

5 Piłat (20 marca 2006)

Ojczy Nasz ... Stolicę Mądrości, módl się za nami. Naprawdę bardzo się cieszę, że państwa znowu widzę. Bardzo się cieszę, że widzę znajome twarze, że prawie każdy na swoim miejscu — tak jak zawsze. Można do tego się przyzwyczaić: zrobić zdjęcie dzisiaj, za trzy tygodnie tu się znowu zbieramy — raz jeszcze zobaczyć — i prawie dokładnie te same twarze, te same miejsca, i tak samo jest nas sporo. Jestem za to bardzo wdzięczny.

Na samym początku trzeba zapowiedzieć, że dzisiejsza konferencja będzie najdłuższa ze wszystkich — ponieważ rozpoczynamy ją zimą, a skończymy wiosną. Otóż o 19²⁷ robi się wiosna. Czyli mamy jeszcze przed sobą kilkanaście minut zimy, a potem wiosną dokończymy całości. Zatem bardzo długo, choć w czasie to jest to samo, co zawsze, ale jeżeli chodzi o porę roku, to rzeczywiście długo.

Mamy okres Wielkiego Postu i temat, który dzisiaj wziąłem, jest jakoś dostosowany do czasu wielkopostnego. Przypominam, że przedmiotem naszej refleksji są bohaterowie Nowego Testamentu. I patrząc na tematy, które mieliśmy do tej pory, zauważyłem, że pośród naszych bohaterów nie omawialiśmy nigdy osoby, której Nowy Testament, Ewangelie, poświęcają sporo miejsca, która weszła do Credo, do apostolskiego Wyznania Wiary, chociaż nie wiadomo, czy stała się wyznawcą Jezusa Chrystusa. O której wspominamy zawsze, kiedy odmawiamy pacierz, zwłaszcza ze Składem Apostolskim, i o której czytamy w okresie Wielkiego Postu, w opowieściach o Męce Pańskiej szczególnie. Chodzi oczywiście o Poncjusza Piłata. I dzisiaj przedmiotem naszej refleksji będzie Poncjusz Piłat tak, jak przedstawiają go Ewangelie. I będziemy starali się odtworzyć jego portret na podstawie Ewangelii i będziemy starali się odtworzyć także jego przygodę z Jezusem, którą przeżył. I która to przygoda tak dalece była poruszająca, tak dalece mocna, tak dobitna, że po dwóch tysiącach lat o Poncjuszu Piłacie wciąż się mówi.

Zatem temat dzisiejszy to właśnie Poncjusz Piłat. Aby jego osobę zrozumieć, musimy się najpierw troszeczkę cofnąć wstecz i powiedzieć sobie, że w okresie, którego Ewangelie dotyczą, w okresie życia Jezusa Chrystusa, Palestyna, ten niewielki skrawek ziemi położony we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego, znajdowała się pod okupacją rzymską. Stolicą imperium był Rzym. Imperium Romanum to było potężne imperium, które zrodziło się mniej więcej w III – II wieku przed Chrystusem. Zrodziło się w konfrontacji z potężną Kartaginą, która znajduje się na terenie dzisiejszej Tunezji. Tam są jej szczątki, jej pozostałości niesłychanie okazałe, a zarazem niesłychanie żałosne. Ta konfrontacja z Kartaginą wypadła na korzyść Rzymu. Kulturowa konfrontacja z kolei z Grecją — tutaj Rzym nigdy nie przewyższył Grecji jeżeli chodzi o sztukę, sztuki, o finezję, o sposób wyrażania uczuć i odczuć artystycznych. Ale ta konfrontacja z Grecją spowodowała, że Rzymianie podporządkowali sobie tereny, które do Grecji należały. I wreszcie po konfrontacji z daleką Persją — to są tereny dzisiejszego Iranu, dzisiejszej Mezopotamii, także Iraku. I w II i I wieku przed Chrystusem Rzym zdołał podporządkować sobie cały obszar Morza Śródziemnego. Kto z państwa ma wyobraźnię plastyczną, geograficzną i wyobraża sobie teraz tę mapę basenu Morza Śródziemnego, to Rzymowi podlegało wszystko poczynając — że zrobimy takie koło — od Półwyspu Apenińskiego czyli Italii, dziś Włochy, przez Galicję czyli Francję, przez południową Brytanię — tam gdzie dzisiaj jest Londyn i okolice, przez Hiszpanię, którą podbili, przez Maroko, Afrykę północną czyli Algierię, Tunezję, Libię, Egipt północny, Syropalestynę, Jordanię, Liban, także po dzisiejszy Iran, po Azję Mniejszą czyli dzisiejszą Turcję, wyspy greckie, przez Bałkany — czyli zrobiliśmy sobie taką podróż po basenie Morza Śródziemnego i uświadamiamy sobie, że te wpływy były bardzo ogromne. Dlaczego o tym trzeba wiedzieć, żeby zrozumieć Poncjusza Piłata? Dlatego, ponieważ Poncjusz Piłat był przedstawicielem prężnego, możnego, wielkiego, wpływowego i silnego imperium. Był bardzo wysokim urzędnikiem cesarskim. I w związku z tym cała ta scena ewangeliczna, o której będziemy mówili, rozgrywa się między Jezusem a Piłatem. I staje naprzeciwko siebie dwóch ludzi — będziemy o tym mówić. Jeden oskarżony przez swoich rodaków, przez Żydów, o wichrzycielstwo i o bluźnierstwo. I drugi, który jest przedstawicielem silnego, możnego, potężnego imperium, i który ma władzę ulaskawienia albo ew. skazania tego przyprowadzonego do niego człowieka. Spotykają się dwaj ludzie, z których każdy ma władzę innego rodzaju. W 63 r. przed Chrystusem imperium rzymskie przesunęło się tak daleko, że Rzymianie zajęli teren Syropalestyny, podporządkowali ją sobie i na jej obszarze ustanowili marionetkowego króla. Otóż jeżeli

byśmy szukali jakiejś analogii w świecie współczesnym, to moglibyśmy powiedzieć bez popełnienia większego błędu, że polityka starożytnego imperium rzymskiego przypomina do żywego dzisiejszą politykę amerykańską. Mówiąc dokładnie: polityka amerykańska jest wzorowana na starożytnej polityce rzymskiej. Podstawowa zasada Rzymian brzmiała: *Divide et impera* czyli *Dziel i rządź*. Można rządzić lepiej tymi, których się podzieliło, których się nawzajem na siebie napuściło. Nie będziemy oceniać i nie będziemy analizować współczesnej polityki, chociaż analogie tutaj nasuwają się w wielu rejonach świata. Ale Rzymianie opanowali to do perfekcji i później w dziejach świata wiele razy wzorowano się na rzymskim sposobie administrowania podbitymi terytoriami.

Otóż jednym z takich sposobów administrowania było ustanowienie z jednej strony kogoś lokalnego jako władcy, który był Rzymianom całkowicie podporządkowany. Z drugiej strony mianowanie na dany obszar *prefekta* czy też *prokuratora* — przy czym słowo „prokurator” nie ma tego znaczenia takiego, jak w dzisiejszym sądzie, tylko pochodzi od łacińskiego słowa *procurare* czyli „troszczyć się, zabiegać, starać”. I zadaniem tego prokuratora ustanowionego przez Rzymian była niby – chociaż i rzeczywiście tak – troska o tych ludzi, którzy znajdowali się na powierzonym mu terenie. Zatem Rzymianie prowadzili politykę kija i marchewki. Z jednej strony ten kij wyciągnięty w dłoniach, na końcu kija zawieszona marchewka. I ktoś, kto tę marchewkę lubił, cały czas za nią gonił i próbował ją złapać dopóki się nie zmęczył — bo bez przerwy żył obietnicami. Albo też kij przydawał się, żeby go pogonić albo zmusić do posłuszeństwa. Taka była właśnie polityka rzymska.

W ramach tej polityki Rzymianie pozwolili, że na obszarze Palestyny był lokalny król, którym był Herod, z pochodzenia pół-Żyd, pół-Idumejczyk. Po matce — Idumejczyk, czyli potomek starożytnych Edomitów, z terenów dzisiaj należących do Jordanii, a po ojcu — Żyd. Herodowi wydawało się, że ma swoją władzę. Ale pod koniec rządów Heroda Rzymianie widzieli, że lepiej będzie, gdy dodadzą do tego swoich prokuratorów. I podzielono królestwo Heroda pomiędzy trzech jego synów i mianowano wtedy prokuratorów czy też prefektów. Wysyłano ich z Rzymu i mieli rezydować na terenie Palestyny. Na rezydencję wybrano port, który leżał nad samiutkim morzem i nazywał się *Cesarea Maritima* czyli *Cezarea Nadmorska*. Ten port wybudował Herod, tzn. król żydowski, Herod Wielki. Założył go ok 20 r. przed Chrystusem, rozbudował bardzo szybko i na cześć Cezara nazwał *Cezareą*. Kiedy port został przysposobiony do trwałego zamieszkania, rezydowali tam również rzymscy namiestnicy. Dlaczego przy porcie? Po pierwsze — dobry tam był klimat. Po drugie — w każdej chwili mógł się ewakuować, co w starożytności miało bardzo duże znaczenie. Po trzecie — można było wezwać posiłki rzymskie na wypadek jakichś niepokojów. Po czwarte wreszcie — prokuratorzy, prefekci na ogół nie lubili Żydów. A nie lubili z dwóch powodów. Po pierwsze nie rozumieli żydowskich zwyczajów i praw, według których Żydzi żyli w Jerozolimie. I patrząc na te żydowskie zwyczaje i prawa mieli do tego ogromny dystans wewnętrzny. Ci prokuratorzy byli poganami wychowanymi na kulturze greckiej, rzymskiej. Od Greków mieli sztukę, od Rzymian mieli prawo. Byli to ludzie wykształceni jak na owe starożytne czasy, i patrzyli na Żydów z pewną pogardą. Drugi powód, dla którego nie chcieli mieszkać w Jerozolimie, to ten, że stronili od Żydów ponieważ Żydzi mieli duże wpływy na dworze cesarskim. I wbrew pozorom mogli bardzo wiele. Zatem działo się tak, że cesarz wysyłał jakiegoś prokuratora, jakiegoś prefekta, ale — ponieważ Żydzi byli bardzo mobilni i mieli te wpływy na dworze cesarskim — to los takiego prefekta bywał dość często skomplikowany, złożony, a nawet trudny. I w Palestynie prefekci się szybko zmieniali, bo robiono na nich rozmaite donosy, prawdziwe i nieprawdziwe, snuto rozmaite intrygi. W związku z tym Palestyna była ciężkim kawałkiem chleba dla prefektów. Najdłużej byli po dwa lata, po trzy lata, po pięć lat.

A Poncjusz Piłat był tutaj absolutnym wyjątkiem dlatego, że został mianowany w 26 r. naszej ery i był prefektem przez lat dziesięć, do 36 r. naszej ery. Te daty są bardzo ważne. Skoro był prefektem przez lat dziesięć, to możemy się domyślać, że albo nie pozwolił się uwikłać w rozmaite intrygi, albo sam miał dobre notowania u cesarza. Albo być może dość skutecznie odnosił się do tych rozmaitych donosów, które na niego robiono. Może prowadził politykę silną tak, że pozwoliła mu ona utrzymać się aż przez 10 lat. O jego rządach wiemy także z pism Filona Aleksandryjskiego i Józefa Flawiusza. Jeden i drugi to byli pisarze żydowscy z tym, że jeden pochodził z Aleksandrii, drugi żył na terenie Palestyny. I o Poncjuszu Piłacie wspomina także rzymski historyk Tacyt. Tak więc poza Ewangeliami mamy jeszcze te trzy źródła informacji. Jeżeli chodzi o Filona Aleksandryjskiego i o Józefa Flawiusza którzy żyli, przynajmniej Flawiusz, wkrótce po tych czasach, to napisali, że

Piłat był dość bezwzględny. Napisali, że kiedy Żydzi zaczęli buntować się przeciwko Piłatowi, to potrafił natychmiast odpowiedzieć bardzo mocno i bardzo dotkliwie, posuwając się do przelewu krwi. Mogłoby się to zgadzać ze wzmianką, którą znamy z Ewangelii kiedy to jeden z Ewangelistów, św. Łukasz, wspomina o ludziach, jakiejś grupie żydowskiej, która wzniciła powstanie przeciwko Rzymianom i „których krew przelał Piłat i zmieszał ją z ziemią”. Otóż ta aluzja mogłaby się zgadzać z tymi źródłami pozabiblijnymi, że Piłat był raczej człowiekiem dość twardym i dość skutecznym. Znow to jest ważne, żebyśmy mogli Ewangelie lepiej pojąć. Że naprzeciwko Jezusa staje człowiek który wiedział, czego chce.

Dlaczego Piłat trafił do Palestyny — tego powiedzieć nie możemy. Jeżeli został prefektem w roku 26, to możemy wnosić, że był wtedy mężczyzną najprawdopodobniej w średnim wieku. Z tym, że średnia wieku w starożytności była niższa, niż dzisiaj. Dla nas pan w średnim wieku to jest ponad 40, ok. 50 lat. Dla starożytnych to był mężczyzna 35-letni mniej więcej. Tak się wydaje, że tyle miał lat. Może trochę mniej, może ok. 30 do 35 lat. Jeżeli tutaj dobrze zgadujemy, to Piłat był w pewnym sensie rówieśnikiem Jezusa. Bo jeżeli te wydarzenia rozgrywają się w roku — niezależnie od szczegółowej rachuby — 30-tym czy 31-ym, z tą pomyłką, która istnieje w kalendarzu, to Jezus miał wtedy 33 lata i Piłat był mniej więcej w wieku Jezusa. To też jest bardzo ważne, że mamy i pod tym względem pewne psychologiczne podobieństwo. To mogłoby nas naprowadzić na taki trop, że Jezus i Piłat pod wieloma względami byli do siebie jako ludzie, od tej ludzkiej strony, podobni. Że szybko znajdowali wspólny język, że zobaczyli, że są w jednakowym wieku. Obaj byli wykształceni, obaj byli elokwentni. Rozmawiali ze sobą po grecku, bo Jezus odpowiadał Piłatowi po grecku, Piłat zadawał pytania w języku greckim. Zatem obaj stając naprzeciwko siebie byli dla siebie takimi duchowymi partnerami. I to pozwala nam ich rozmowę, ich spotkanie lepiej zrozumieć. Więc do takiego to właśnie Piłata, który trafił tam, do Syropalestyny, najprawdopodobniej z terenu dzisiejszej Italii, czyli był praprzodkiem dzisiejszych Włochów, do niego został przyprowadzony Jezus, skazany dopiero co przez Sanhedryn na karę śmierci.

Piłat miał ogromną władzę. Władza Piłata to była władza namiestnika, który praktycznie mógł wszystko. Miał dwa przywileje, które są bardzo ważne żeby zrozumieć jego sytuację z Jezusem. Otóż jeden przywilej nazywał się *indulgentia* po łacinie. Indulgencja znaczy „przebaczenie”. Mogło być tak, że kiedy przyprowadzano do Piłata jakiegoś zbrodniarza albo człowieka oskarżonego o przestępstwo, to Piłat jako namiestnik, jako przedstawiciel cesarza, jako prefekt rzymski, mógł zastosować wobec niego właśnie praktykę *indulgentia*, zasadę *indulgentia*, czyli przebaczenia. Mógł — widząc skrucę ze strony człowieka, albo widząc jakieś jego zalety czy sposób mówienia, czy też gdy przypadł mu do gustu w jakikolwiek sposób — mu w imieniu cesarza przebaczyć. I nawet jeżeli ktoś dopuścił się jakiegóż zbrodni, czy dopuścił się jakiegóż ciężkiego przestępstwa, mógł odejść stamtąd, sprzed oblicza przedstawiciela rzymskiej władzy, z tym przebaczeniem. Drugi przywilej, który posiadał Piłat, nazywał się po łacinie *abolitio*, dzisiejsza „abolicja” od tego pochodzi. Otóż *abolitio* było czymś jeszcze większym, niż *indulgentia*. Bo abolicja polegała na tym, że zanim namiestnik wysłuchał kogokolwiek, albo wysłuchał jakiegokolwiek sprawy, mógł człowieka uniewinnić. Mógł np. uznać, że sprawa, z którą do niego przyszli oskarżyciele, nie jest aż tak wielka, żeby on się nią zajmować musiał. Albo że są jakieś okoliczności, dla których tego skazańca można ułaskawić itd.

To znow jest ważne, żebyśmy tę sytuację procesu zrozumieli dlatego, że mamy tam elementy zarówno owej procedury *indulgentia*, jak i tej procedury *abolitio*. Piłat próbuje jednego i drugiego, ale jedno i drugie mu się nie udało. Otóż Piłat stosując to ułaskawienie albo uniewinnienie, jedną z tych dwu procedur, oczywiście jawił się jako przedstawiciel cesarza, jako przedstawiciel rzymskiej władzy. Okazywał wielkoduszność, zaufanie. Liczył na aplauz tych, którzy się zgromadzili. I oczywiście liczył na to, że ta władza rzymska przestanie być aż tak nielubiana czy czasami wręcz zniechęcona, jak to w różnych częściach imperium rzymskiego bywało.

I teraz przejdźmy do tej konkretnej sytuacji, którą w okresie Wielkiego Postu chcemy poznać bardziej szczegółowo. Otóż Piłat tym razem nie rezyduje w Cezarei, tylko rezyduje w Jerozolimie. To też jest ważne dlatego, że przy sposobności większych świąt — a wiadomo z Ewangelii, że skazanie Jezusa odbyło się w kontekście wiosennego święta Paschy, takiego jak to, na które teraz czekamy. Otóż w kontekście świąt prefekt rzymski, namiestnik rzymski udawał się z Cezarei do Jerozolimy i brał ze sobą całe oddziały żołnierzy, czasami dwa albo trzy, liczące po 100 żołnierzy, a więc 200 - 300 doborowych żołnierzy. I zamieszkiwali w Jerozolimie w dwóch miejscach. Albo mógł rezydować

na terenie pałacu Heroda, albo też rezydował w twierdzy Antonia, która przylegała bezpośrednio do terenu świątynnego, do tego terenu na którym wznosiła się świątynia jerozolimska. Dlaczego co roku na święto Paschy, a także przy okazji dwóch innych świąt, na św. Namiotów i na św. Tygodni, namiestnik udawał się do Jerozolimy? Otóż dlatego, że wtedy do Jerozolimy przybywały tysiące Żydów z całego świata. Przynosili różne wiadomości. Jedni przybywali z Azji Mniejszej, drudzy z Hiszpanii, inni z Półwyspu Apenińskiego, z Grecji, z Afryki Północnej, z Libii. Tu przypomnijmy sobie tę wyliczankę w dzień Zesłania Ducha Świętego w Dziejach Apostolskich. Jeszcze inni z Mezopotamii, z Krety. Partowie, Medowie, Elamici, różne części imperium rzymskiego. I oni oczywiście przekazywali sobie rozmaite wiadomości. Wszyscy mówili po aramejsku, albo po łacinie, po grecku. Mogli się organizować. I Rzymianie bali się, że tak duże skupiska ludzi, gromadzących się z różnych stron imperium rzymskiego, będą owocowały rozruchami. I zazwyczaj takie rozruchy bywały, więc namiestnik zawsze przybywał do Jerozolimy. I Piłat też przybył do Jerozolimy i tym razem rezydował w twierdzy Antonia. W twierdzy zaopatrzonej w cztery potężne wieże, z kamiennym dziedzińcem w środku, bardzo silnie chronionej, która znajdowała się przy jednym z narożników terenu świątynnego. Gdyby cokolwiek działo się na terenie świątyni albo w jej pobliżu, wypadali doborowi rzymscy żołnierze i natychmiast przywracali porządek.

Więc i taką samą sytuację mamy teraz. Piłat przybył do Jerozolimy na święto paschy. I oto kiedy zamierzał już świętować — ma kłopot. Na czym polegał ten kłopot? Kłopot polega na tym, że w czwartek, my nazywamy: Wielki Czwartek wspominając te wydarzenia, najpierw odbyła się Ostatnia Wieczerza, na której Jezus ustanowił Eucharystię i kapłaństwo. A po Ostatniej Wieczerzy, z miejsca zwanego Wieczernikiem, który znajdował się na Górze Syjon i tam po dzień dzisiejszy się znajduje, Jezus ze swoimi Apostołami schodzi do Ogrodu Oliwnego. To jest mniej więcej w prostej linii 800 – 1000 m od Wieczernika. Tam, w Ogrodzie Oliwnym, modli się na osobności, tam zostaje zdradzony, tam zostaje pojmany. Zdradzony przez jednego ze swoich — przez Judasza. A ponieważ była już noc, wiadomo, że warunki inne niż dzisiaj — przede wszystkim kłopoty ze światłem, to Judasz umówił się z arcykapłanami, którzy zapłacili mu 30 srebrników. Trzydzieści srebrników to była miesięczna pensja robotnika, płacono srebrnika za dzień. Srebrnik — bo denar był wykonany ze srebra. Za miesięczną pensję Judasz zgodził się wskazać, który to jest Jezus. Bo Jezus był z Apostołami, było ich kilkunastu. Więc umówił się, że Ten, do którego podejdzie jako do pierwszego, z którym się przywita. Kto z państwa zna rejon Bliskiego Wschodu, i Żydów i Arabów, to widział wiele razy witających się mężczyzn. U nas witamy się przez podanie ręki, tam się witają — taki pocałunek, który przypomina nasz znak pokoju podczas mszy świętej. Umówili się więc, że Ten, z którym się przywita, Ten, którego pocałuje tym pocałunkiem pokoju, to jest Jezus. Pamiętamy te słowa, bo scena jest przejmująca:

Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?

Zbeszczęściłeś ten gest, który jest gestem przyjaźni, miłości, a ty zrobiłeś z niego gest zdrady — taki jest sens tych słów. Jezus zostaje pojmany i w czwartek późnym wieczorem zaprowadzony do pałacu arcykapłana Kaifasza, znajdującego się, tak jak Wieczernik, na Syjonie. Tam się odbywa przesłuchanie przed Sanhedrynem, przed żydowską Wysoką Radą. I żydowska Wysoka Rada wydaje na Jezusa wyrok śmierci. Wydaje go za bluźnierstwo, bo w kluczowym momencie arcykapłan pyta: „Powiedz nam, kim Ty jesteś? Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Błogosławionego?” Jezus odpowiada: „Tak, Ja jestem.” Arcykapłan zawołał: „Zbluźnił!”, rozdarł swoje szaty, jak było w żydowskim i pozostaje do dzisiaj w arabskim zwyczaju, i zapadł wyrok: „Winien jest śmierci”. Ale ten wyrok nie miał mocy wiążącej, bo Żydzi nie mogli wykonywać wyroków śmierci. W jednym tylko przypadku mogli wykonywać w czasach rzymskich wyrok śmierci. A mianowicie, gdyby jakiś poganin wszedł na teren świątyni, zastrzeżony wyłącznie dla Żydów. Był taki teren w samym środku, blisko tego miejsca, gdzie składano ofiary w świątyni, gdzie mogli wchodzić tylko Żydzi, nikt inny. Ten teren był oznaczony murem, wysokim mniej więcej jak mój pulpit, i na jego górze co pewien czas były tablice: „Wstęp tylko dla Żydów. Poganin zostanie ukarany śmiercią” — tak mniej więcej co 50 m. W związku z tym Rzymianie zgodzili się, że gdyby jakiś poganin wszedł na ten teren, to mógł tam zostać ukamieniowany. Czyli po prostu rzucono w niego kamieniami, aż do śmierci. Proszę sobie wyobrazić, że jedną z takich tablic odnaleziono pod koniec XIX w., czyli z czasów, kiedy Jerozolima znajdowała się pod okupacją rzymską, i ta tablica jest przechowywana w Muzeum Starożytności

w Stambule. Można zobaczyć taką autentyczną, oryginalną tablicę z czasów Jezusa, ostrzegającą pogan przed wejściem na teren świątyni.

Jezus był oczywiście Żydem. Nikt Go nie oskarżał, że wszedł na teren świątyni. I stąd, jeżeli Sanhedryn chciał obejść się z Jezusem bez miłosierdzia, to musiał zwrócić się o zatwierdzenie wyroku śmierci do Piłata. Bo tego rodzaju wyroki podlegały akceptacji, zatwierdzeniu ze strony namiestnika rzymskiego. Zwróćmy uwagę, że starożytność — bo mamy tutaj 2000 lat temu — była pod wieloma względami bardziej sprawiedliwa, niż nasze czasy. Otóż proszę popatrzeć na to, co dzieje się np. w Iraku. Co dzieje się w różnych rejonach świata, w amerykańskiej bazie Guantanamo, gdzie ludzie są przetrzymywani bez wyroku latami całymi, naznaczani, piętnowani, przesłuchiwani ciężko i Bóg wie co jeszcze. I nasz kraj, niestety, jest w tym umaczany. Wszystko wyciszono na razie — na jak długo, sam Pan Bóg wie. Otóż w starożytności rzymskie prawo miało procedury, które nie pozwalały ludzi przetrzymywać bez wyroku, i nie pozwalały ich również męczyć. I Jezus tym procedurom również podlegał. Kiedy więc Sanhedryn skazał Go na śmierć, wrzucono Go do lochu w pałacu Kajfasza, bo była już późna noc, czwartek. A w piątek, z samego rana, zaprowadzono Go do Piłata właśnie.

Piłat, namiestnik rzymski, przyjmował rano. Dlatego rano, ponieważ rano było chłodniej. Potem było gorąco i w południe nikt tam w starożytności nie pracował, poza niewolnikami. Ludzie wolni, obywatele rzymscy, załatwiali sprawy rano. I wczesnym rankiem Jezus został przyprowadzony przed Piłata. Jeżeli teraz chcemy dowiedzieć się czegoś więcej o Piłacie, to mamy do dyspozycji cztery Ewangelie. I chyba jedną z najciekawszych rzeczy w Nowym Testamencie jest porównanie czterech ewangelicznych wizerunków Piłata. Być może chcą państwo sobie takie doświadczenie zrobić. To trzeba byłoby w domu sięgnąć po Nowy Testament, znaleźć w Ewangeliach Mateusza, Marka, Łukasza i Jana odpowiednie fragmenty i zobaczyć, jak oni opisują Piłata. Wszyscy tak samo — i każdy inaczej. Otóż przedstawiają wydarzenia dość wiernie, czy bardzo wiernie, ale jednocześnie każdy z Ewangelistów ukazuje nowe aspekty. Otóż zerknijmy jakby przez dziurkę od klucza na ten ewangeliczny wizerunek Piłata. Mateusz, autor pierwszej Ewangelii, był Żydem. Pisał swoją Ewangelię dla Żydów, którzy uwierzyli w Jezusa, albo też dla Żydów, których chciał dla Jezusa pozyskać. Mówiliśmy wielokrotnie, że jego punkt widzenia jest typowo żydowski. On pisze tylko o mężczyznach. Judaizm to jest religia mężczyzn. I on patrzy właśnie z męskiej perspektywy. Tak bardzo męskiej, że czasami wręcz szowinistycznej. Dlatego tym dziwniejszym jest, że tylko w Ewangelii Mateusza mamy wzmiankę o żonie Piłata. Żadna inna Ewangelia o tej żonie nie wspomina. Mateusz, który o kobietach mówi bardzo mało, wspomina o żonie Piłata, że w pewnym momencie podchodzi do swojego męża i powiada: „Nie czyni nic złego temu człowiekowi, bo dziś w nocy nacierpiałam się z Jego powodu”. Otóż żona Piłata, wprowadzona tutaj bezimiennie chociaż potem tradycja chrześcijańska nadała jej imię, przychodzi do swojego męża i powiada: „Zostaw Go w spokoju! Nie czyni Mu nic złego, bo dziś w nocy się nacierpiałam z Jego powodu. Miałam złe sny.” Otóż w starożytności, tak jak dzisiaj, przykładano wagę do snów. I zdaje się, że nie bezpodstawnie. Otóż sny mogą mieć w sobie taki ładunek, taki dynamizm, który albo odzwierciedla jakieś niebezpieczeństwo, albo nas ostrzega, albo niesie jakieś inne przesłanie, czasami bardzo radosne. Zdarzają się w naszym życiu czasami sny bardzo dosadne, mocne, wyraziste, kiedy człowiek budzi się i ta granica pomiędzy snem a rzeczywistością zaczyna się zamazywać. Otóż jeżeli żona Piłata miała sny z powodu Jezusa i prosi swojego męża: „Zostaw Go w spokoju, nie czyni Mu nic złego, bo się wiele z Jego powodu nacierpiałam” — i Mateusz o tym wspomina — to widocznie sen, który miała, jakoś tutaj jest włączony w całą tę logikę procesu i działalności Piłata. Późniejsza tradycja mówi, że miała na imię Procula (Prokula?). Czy rzeczywiście było to jej imię, tego nigdy nie będziemy wiedzieć. Ale w ewangeliach apokryficznych — istnieje także ewangelia Piłata — żona Piłata została nazwana Prokula. I te sny, które miała, były zawsze traktowane jako ostrzegawcze. Ewangelia Mateusza dodaje jeszcze jeden szczegół. Że kiedy Piłat próbował uwolnić Jezusa, czyli zastosować procedurę *indulgentio*, o której powiedzieliśmy, uznać Jego niewinność — a więc być może posunął się nawet do procedury *abolitio*, to wtedy zebrany tłum zaczął krzyknąć: „Nie, nie, ukrzyżuj Go!” „Króla waszego mam ukrzyżować?” „Nie mamy króla tylko Cezara” odpowiedział tłum. „To chcecie wziąć za niego odpowiedzialność na siebie? Ja nie jestem winien krwi tego Sprawiedliwego!” Na to tłum zebrany przed Piłatem zawołał — i ten słynny okrzyk, który mrozi krew w żyłach, brzmiał: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze”. Otóż ten okrzyk bardzo dobrze pozwala się tłumaczyć na hebraj-

ski, na aramejski, i znaczy: „Bierzemy pełną odpowiedzialność za śmierć tego człowieka”. Wiemy dobrze, że potem przez wieki ten okrzyk był objaśniany przeciwko Żydom, rozumiany przeciwko Żydom, i że z tego powodu nieraz musieli znosić niezwykle trudne chwile czy nawet prześladowania, bo ten okrzyk był brany także przez chrześcijan jako swoiste piętno, które przed Piłatem Żydzi na siebie wzięli.

To jest portret Ewangelisty Mateusza. Portret w Ewangelii Marka, przebieg tych wydarzeń, jest bardzo lakoniczny. Marek poświęca im mało miejsca, a to dlatego, że Marek patrzy na wszystko oczami Piotra. A Piotr przecież przez całe swoje późniejsze życie miał wyrzuty, że o ile Judasz Jezusa zdradził, to Piotr się Go wyparł. I że w związku z tym to, co zrobił Piłat, było i tak lepsze niż to, czego dopuścił się Piotr. Zatem jeżeli chodzi o Ewangelię św. Marka, to ten opis wydarzeń jest bardzo zdawkowy. Warto ze sobą porównać i jeden i drugi.

Jeżeli chodzi o Ewangelię św. Łukasza, to św. Łukasz był z pochodzenia poganinem i pisze swoją Ewangelię dla chrześcijan nawróconych z pogaństwa. I jeżeli chodzi o jego wizerunek Piłata, to jest dość przychylny. Dlatego, że w trzeciej Ewangelii kanonicznej mamy obraz Piłata jako człowieka, który może jest trochę słaby, który się wzbrania, ale który chciałby Jezusa uwolnić. Nie chce tego zrobić, ponieważ Żydzi naciskają, żeby Go ukrzyżować.

My jednak zatrzymamy się nad najdłuższym spośród opisów, mianowicie nad opisem z Ewangelii św. Jana. Dlatego, że Ewangelia św. Jana ukazując nam Piłata porusza się na dwóch płaszczyznach. Ukazuje z jednej strony wydarzenia, które mają związek z Piłatem i z Jezusem. A z drugiej strony — przeżycia, czyli co obaj czują. Przeczytanie pod tym kątem Ewangelii jest to bardzo pouczająca lektura. Bo nam z jednej strony pokazuje to, co się zdarzyło, to, co można obserwować oczami. A z drugiej strony to, co dzieje się we wnętrzu obydwu tych ludzi, których los zetknął ze sobą w centralnym punkcie historii świata, jakim był proces Jezusa. W Ewangelii św. Jana czytamy tak:

Od Kajfasza zaprowadzili Jezusa do pretorium. A było to wczesnym rankiem.

Pretorium znajdowało się na terenie twierdzy Antonia. Wczesny ranek — to jest mniej więcej koło naszej 7 rano, w pół do ósmej, najpóźniej 8 rano. Oczywiście życie w starożytności biegło inaczej, niż dzisiaj, zwłaszcza tam, na Bliskim Wschodzie. My przyzwyczailiśmy się do tego, że szkoła, urzędy, biura, rozpoczynają pracę o 8-ej, że przed ósmą nic, czy niewiele, załatwimy. Natomiast tam, w starożytności, zaczynano pracę prawie tuż po świcie. Więc wczesnym rankiem przyprowadzają Jezusa.

Oni sami

czyli ci, którzy Go przyprowadzili,

jednak nie weszli do pretorium, aby się nie skalać, lecz aby móc spożywać Paschę.

Otóż tego dnia była Pascha, najważniejsze święto żydowskie, upamiętniające wybawienie z Egiptu. Pasha, Pesah — znaczy Przejście. Upamiętnienie przejścia Anioła Bożego, który okazał się dla Egipcjan aniołem śmierci, dla Izraelitów — aniołem wybawienia. Największe doroczne święto. Przepis żydowski kazał, żeby od samego rana unikać kontaktu z obcymi, z gojami, z tym, co nieczyste, ze zwłokami, z padliną. Kiedy to święto Paschy się zaczynało wraz z zachodem słońca, Żyd musiał być do tego święta absolutnie przygotowany. Tak jest po dzień dzisiejszy. Po święcie Paschy następuje święto Przaśników. To jest najważniejszy czas w roku liturgicznym. Więc ci, którzy przyprowadzili Jezusa, nie weszli do pretorium, ale pozostają na zewnątrz.

Dlatego Piłat wyszedł do nich na zewnątrz i rzekł: «Jaką skargę wnosicie przeciwko temu człowiekowi?»

Zwróćmy uwagę że był to jego obowiązek. Pewnie robił to niechętnie dlatego, że tego rodzaju sprawy były zawsze kłopotliwe, i można je było albo krótko zbyć, albo poważnie rozważyć. Otóż jeżeli bierzemy pod uwagę wszystkie te okoliczności, które Ewangelie podają, to zapewne jeszcze zanim przyszedł Jezus, Piłat o Nim trochę wiedział. Ale chyba nie za dużo, tylko bardziej kierował się tymi doraźnymi emocjami czy też doraźnymi wrażeniami.

W odpowiedzi rzekli do niego: «Gdyby to nie był złoczyńca, nie wydalibyśmy Go tobie».

Zwróćmy uwagę, że cały dramat polega na tym, że Żydzi separują się, oddzielają od jednego spośród siebie. Powiadają: „Przyprowadziliśmy Go do ciebie, ponieważ to jest złoczyńca. Gdyby było inaczej, na pewno byśmy tu nie przyszli.” Zatem od samego początku oskarżenie jest bardzo poważne. Od samego początku Piłat jest przyparty do muru ale także od samego początku sugeruje mu się, że właściwie wyrok już zapadł, a jego obowiązkiem jest tylko go potwierdzić.

Piłat więc rzekł do nich: «Weźcie Go wy i osądźcie według swojego prawa!»

Otóż w ten sposób Piłat pozwala zebranim Żydom osądzić tak, jak chcą, ale nie mogliby w tym przypadku skazać Go na śmierć. Mogliby Go skazać na jakąś izolację, ewentualnie na biczowanie, na jakąś inną karę — ale nie mogliby skazać Jezusa na śmierć, bo taki wyrok musiał być zatwierdzony przez niego. I on tego wyroku na razie nie bierze pod uwagę.

Odpowiedzieli mu Żydzi: «Nam nie wolno nikogo zabić».

Przypominają zatem Piłatowi to prawo i sugerują, jakiego rodzaju kara ma czekać tego skazańca. Zwróćmy uwagę, że atmosfera robi się coraz gęstsza. Piłat nie sądził, że przyjdzie mu tego dnia rozstrzygać o życiu albo o śmierci człowieka. Może nam się to wydawać dziwne, bo mamy bardzo mizerne pojęcie o starożytności, ale w starożytności bardzo ceniono ludzkie życie. Dlatego, że ludzi było stosunkowo mało. Oczywiście kiedy wybuchały bunty, powstania, rebelie, wojny, obchodzono się krwawo, czasami obchodzono się okrutnie. Ale w normalnej sytuacji życie było prawdziwą wartością dla Rzymian, dla Greków. Tu ci, którzy przyprowadzili Jezusa, przypierają Piłata do muru.

Tak miało się spełnić słowo Jezusa, w którym zapowiedział, jaką śmiercią miał umrzeć.

Wtedy powtórnie wszedł Piłat do pretorium, a przywoławszy Jezusa rzekł do Niego:

Zwróćmy uwagę — tamta scena działa się przed tłumem, na zewnątrz. Teraz Piłat bierze Jezusa do wnętrza. Chce Go przesłuchać. Otóż to przesłuchanie stanowiło obowiązek Piłata. I posłuchajmy, jak rozwijała się ta przedziwna rozmowa.

«Czy Ty jesteś Królem Żydowskim?» Jezus odpowiedział: «Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?» Piłat odparł: «Czy ja jestem Żydem?»

Otóż rozpoczyna się rozmowa, w której Piłat daje poznać Jezusowi to, co o Nim wie. Wie, że uważa się za Króla Żydowskiego. Próbuje więc wyjaśnić tę sprawę. Uważa, że cała sprawa to jest uzurpacja człowieka, który nie jest tym, za kogo się podaje. Ale Piłat traktuje Go poważnie.

«Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Ciebie. Coś uczynił?»

Kiedy to czytamy, mamy zupełnie zasadnie obraz człowieka, który chce dociekać prawdy. Chce zrozumieć, skąd się wziął ten potencjał niechęci wobec Jezusa.

Odpowiedział Jezus: «Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd».

Jezus przenosi tę rozmowę na poziom, którego Piłat prawdopodobnie nie rozumiał. Ale być może w zestawieniu z tym snem jego żony zaczyna coraz bardziej chwytac, że ten dramat rozgrywa się na dwóch poziomach. Nie tylko na poziomie politycznym, uzurpacji, ale także na poziomie religijnym. Piłat na razie nie może pojąć, więc pyta dalej:

Piłat zatem powiedział do Niego: «A więc jesteś królem?» Odpowiedział Jezus: «Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu».

Jezus mówi tak, jak mędrzec, jak filozof. Daje Piłatowi do myślenia, że poza tą prawdą tłumy, i poza tą prawdą arcykapłanów, istnieje prawda, która jest Jego prawdą, i prawdą o Nim, o Jezusie, która jest inna od tamtej. Próbuje Jezus zwrócić uwagę Piłata na to, że w gruncie rzeczy oskarżenie, z jakim arcykapłani i inni podburzeni przybyli przeciwko Niemu, że to oskarżenie to jest czczy wymysł, że rzecz rozgrywa się na zupełnie innym poziomie.

Rzekł do Niego Piłat: «Cóż to jest prawda?»

Otóż Piłat myśli, zastanawia się, i bierze Jezusa najprawdopodobniej — ze swojego punktu widzenia — jako swoistego filozofa, jak greccy stoicy, cynicy, epikurejczycy. Piłat był człowiekiem wykształconym i stawia to pytanie, które po dzień dzisiejszy bywa przytaczane: „Cóż to jest prawda?” Otwórzmy telewizor, przeczytajmy gazety, posłuchajmy rozmaitych. Okazuje się, że na jeden i ten sam temat jest ich cała masa. Cóż to jest prawda? — pyta Piłat. Każdy ma swoją prawdę, sugeruje. Wobec tego chce dowiedzieć się więcej.

To powiedziawszy wyszedł powtórnie do Żydów i rzekł do nich: «Ja nie znajduję w Nim żadnej winy. Jest zaś u was zwyczaj, że na Paschę uwalniam wam jednego [więźnia]. Czy zatem chcecie, abym wam uwolnił Króla Żydowskiego?»

Piłat próbuje zastosować procedurę indulgentio. Tzn. nie znalazł winy, to, co Jezus mówi, uważa za swoiste dziwactwo i wobec tego chce, żeby nastąpiło darowanie, ulaskawienie, żeby Jezus po prostu wyszedł stąd wolny. Spodziewał się, że ci, którzy Go przyprowadzili, ucieszą się z tego. Bądź co bądź to był ich rodak. Między Piłatem a Żydami zawsze istniała przepaść, ściana. Spodziewał się, że ta ściana ocali Jezusa. Że w grę wejdzie solidarność.

Oni zaś powtórnie zawołali: «Nie tego, lecz Barabasz!» A Barabasz był zbrodniarzem.

Zwróćmy uwagę, że ta wola tłumu obraca się przeciwko Jezusowi na korzyść zbrodniarza. Tłumem zawsze można kierować. To są socjotechniki, które po dzień dzisiejszy są doskonale opanowane w różnych rejonach świata, na naszych oczach. Wystarczy posłuchać rozmaitych wiadomości, także tych, które dzisiaj napływają. Będziemy słyszeć o tysiącach zgromadzonych ludzi, którzy czegoś chcą. Robi się im koncert, wiec, zachęca, rozmaite sposoby manipulowania. I to samo mamy tutaj. Okazuje się, że ten tłum jest zmanipulowany. Że rzeczy muszą wziąć taki obrót, jak zostało to wyreżyserowane.

Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować.

Otóż Piłat był sprytny niezwykle i można by paradoksalnie powiedzieć, wrażliwy. Bo myślał sobie tak. Skoro nie udało się zastosować ulaskawienia ani uniewinnienia, ani indulgentio ani abolitio, to być może weźmie zebranych, zgromadzonych na litość. Otóż krew zawsze wzbudza litość, tak przynajmniej powinno być. Kazał Jezusa ubiczować. Rzymianie znali trzy sposoby biczowania. Jeden sposób to było biczowanie różgami. A więc bardzo bolesny ale w gruncie rzeczy, nazwijmy to tak umownie, nieszkodliwy. Bo pobolało, ale jakichś większych szkód nie robiło. Drugi sposób biczowania, to było okładanie kijami. To już poważniejsza sprawa. Ale najgorszy to było biczowanie rzemieniem. Był pejcz, do pejcza były przytwierdzone trzy rzemienie, a na końcu tych rzemieni były albo kości albo ołowiane kulki. I to biczowanie było już okrutne. Biczowano 39 razy — 40 bez jednego. Ale ponieważ ten pejcz miał trzy rozgałęzienia, wobec tego uderzano 13 razy, bo 13 razy 3 odgałęzienia dawało 39 razów. Stąd te skojarzenia z 13-tką sięgają czasów rzymskich właśnie. I tego biczowania bano się jak ognia. Dlatego, że te kości, te metalowe kulki, rozrywały ciało, to było najgorsze. Nieraz sięgało do wnętrzości. To była bardzo surowa i okrutna kara. Bardzo wiele zależało od kata. Jeżeli kat był w złym humorze, albo był sadystą, to biczowanie mogło kończyć się ciężkim kalectwem albo nawet śmiercią. Piłat liczy, że kiedy Jezus zostanie ubiczowany i wyprowadzony z powrotem, to wzbudzi to litość i będzie mógł Go uwolnić. Nie można było tak, to spróbuje inaczej.

A żołnierze upłótszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę . . .

Ten „cierń” to albo gałązki akantu, albo też gałązki specjalnej rośliny, która rośnie w Palestynie i przypomina naszą dziką różę. Ma bardzo ostre ciernie i ma takie duże liście. W sumie to mogło wyglądać jak taki wieniec laurowy, ale to oczywiście była kpina, bo żeby się trzymał na głowie, to musiał mieć te kolce. I dalej:

Potem podchodzili do Niego i mówili: «Witaj, Królu Żydowski!» I policzkowali Go. A Piłat ponownie wyszedł na zewnątrz i przemówił do nich:

A więc mamy drugie przemówienie Piłata na zewnątrz w tym pretorium. Powiedział tak:

«Oto wyprowadzam Go do was na zewnątrz, abyście poznali, że ja nie znajduję w Nim żadnej winy». Jezus więc wyszedł na zewnątrz, w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym.

Ubiczowany, cierniowa korona, purpura. A więc cały w kolorze krwi. Purpura ma przecież taki kolor. Możemy sobie tylko próbować wyobrazić, bo te wyobrażenia były przedstawiane wielokrotnie.

Piłat rzekł do nich: «Oto Człowiek».

To słynne zawołanie przetłumaczone na łaciń *Ecce Homo*, po grecku: *Iduho Antropos*, Oto Człowiek. Najwyraźniej Piłat apelował do litości. Najwyraźniej liczył na to, że powiedzą: „Dość, to wystarczy”. Tak wygląda człowiek umęczony, sponiewierany, zbity. Otóż to „Oto Człowiek” stało się symbolem każdego poniżenia, każdego okrucieństwa. Czasami możemy widzieć takich udreńczonych, umęczonych ludzi. Mamy już za sobą ponad 60 lat od okropności wojny, ale życie dostarcza wciąż nowych przykładów. I tutaj przykład Jezusa jest też bardzo wymowny.

Gdy Go ujrzeli arcykapłani i słudzy, zawołali: «Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!» Rzekł do nich Piłat: «Weźcie Go i sami ukrzyżujcie! Ja bowiem nie znajduję w Nim winy».

Możemy się domyślać, co działo się w sercu tego człowieka. Bardzo różnie go oceniano w dziejach chrześcijaństwa. Jedni mówili: „Tchórz! Skoro miał władzę, żeby puścić Jezusa, żeby Go uwolnić, to powinien sprzeciwić się tłumowi i pójść za sprawiedliwością”. Drudzy mówili, że to, co działo się w jego wnętrzu, to była jakaś straszliwa burza. Zwraca się do tych ludzi i powiada: „Weźcie Go wy i sami ukrzyżujcie! Ja nie znajduję w Nim żadnej winy”. Ewangelista Mateusz powiada, o czym Jan nie mówi, że polecił przynieść misę, miednicę z wodą, a następnie podszedł i umył ręce na znak swojej niewinności, że on nie chce mieć z tym nic wspólnego. To był gest znany wśród Rzymian. Utało się, że umywać ręce to znaczy uciekać od odpowiedzialności. Co działo się w sercu Piłata? Czy rzeczywiście uciekł od odpowiedzialności?

Odpowiedzieli mu Żydzi: «My mamy Prawo, a według Prawa powinien On umrzeć, bo sam siebie uczynił Synem Bożym». Gdy Piłat usłyszał te słowa, uląkł się jeszcze bardziej. Wszedł znów do pretorium i zapytał Jezusa:

To mamy trzecią rozmowę z Jezusem we wnętrzu

«Skąd Ty jesteś?» Jezus jednak nie dał mu odpowiedzi.

Może dlatego, że nie mógł mówić? Ubiczowany, cierniem koronowany, wykpiiony, wyśmiany.

Rzekł więc Piłat do Niego: «Nie chcesz mówić ze mną? Czy nie wiesz, że mam władzę uwolnić Ciebie i mam władzę Ciebie ukrzyżować?» Jezus odpowiedział: «Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry. Dlatego większy grzech ma ten, który Mnie wydał tobie». Odtąd Piłat usiłował Go uwolnić. Żydzi jednak zawołali: «Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara. Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się Cezarowi».

Z płaszczyzny religijnej oskarżyciele przechodzą na polityczną. I mówią Piłatowi mniej więcej tak. Skoro jesteś przedstawicielem Cezara, powinieneś pilnować interesów Cezara. Jeżeli Go uwolnisz, sprzeciwisz się Cezarowi, i Cezar się o tym dowie. Już my o to zadbamy.

Gdy więc Piłat usłyszał te słowa, wyprowadził Jezusa na zewnątrz i zasiadł na trybunale, na miejscu zwanym Lithostrotos, po hebrajsku Gabbata. Był to dzień Przygotowania Paschy, około godziny szóstej.

Czyli nasze południe. To wszystko, o czym czytamy, trwało ok. 4 - 5 godzin. Te rozmowy, wejścia, wyjścia, refleksja. Cztery – pięć godzin trwały zmagania o los Jezusa. I około szóstej godziny dnia, czyli około południa, Piłat:

I rzekł do Żydów: «Oto król wasz!» A oni krzyczeli: «Precz! Precz! Ukrzyżuj Go!» Piłat rzekł do nich: «Czyż króla waszego mam ukrzyżować?» Odpowiedzieli arcykapłani: «Poza Cezarem nie mamy króla». Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano.

Drodzy państwo, nigdy nie będziemy wiedzieli, co działo się w sercu Piłata. Ani wtedy, kiedy Jezusa przesłuchiwał, kiedy z Nim rozmawiał. Ani wtedy, kiedy słyszał okrzyki: „Nie mamy Króla, jeno Cezara”. Czuł się na tyle zastraszony i zmuszony do rezygnacji, że wydał Go im na ukrzyżowanie. Nie potrafimy tej sytuacji, tej sylwetki, tego zachowania w gruncie rzeczy nie można jednoznacznie ocenić. Tchórz, oportunistą — a może człowiekiem, któremu się nie powiodło? W późniejszych ewangeliami apokryficznych mamy wzmianki o Piłacie. Mamy także w Ewangelii kanonicznej. Kiedy Jezus został ukrzyżowany, to przyszedł do Piłata Józef z Arymatei i Nikodem, i poprosili, żeby wydał im ciało. I Piłat się zgodził, żeby ciało skazańca zostało pochowane z honorami. Był tylko zdziwiony, że Jezus już nie żyje. Spodziewał się, że to będzie trwało dłużej, albo być może Jezus wyzwolił się od śmierci. W późniejszej tradycji mówiono, że Piłat, kiedy dobiegła końca jego służba w Jerozolimie, wrócił na Półwysep Apeniński, do Italii, że tam się błąkał, że oszalał, że postradał zmysły. Że ten poranek przeżyty w Jerozolimie wpłynął na jego życie tak dalece, że je całkowicie zmienił. Pojawiają się też wątki, że pod wpływem tego, co się wydarzyło, Piłat się nawrócił i stał się chrześcijaninem. Faktem jest, że wśród ewangelii apokryficznych jest również ewangelia Piłata. W niektórych natomiast kościołach wschodnich Piłat jest czczony jako święty. Mówią bowiem, że przyparty do muru został zmuszony do wydania werdyktu, ale potem stał się gorliwym wyznawcą Jezusa. Nigdy nie będziemy wiedzieli, jak było naprawdę. Tutaj historia jak gdyby zatoczyła koło, wobec której jesteśmy bezsilni.

Tyle o Piłacie w Wielkim Poście. Myślę, że w każdym z nas jest trochę z Piłata i trochę z tych dramatów, które Piłat przeżył. Jak powinien się zachować? Uwolnić? Czy tak, jak się zachował — zachował się lojalnie wobec cesarza — oto pytanie, które do końca świata pozostanie pytaniem dyskutowanym i dyskusyjnym.

Na koniec dwie rzeczy. Na nasze następne spotkanie zapraszam za 3 tygodnie, w drugi poniedziałek kwietnia, 10 IV. Będzie to poniedziałek po Niedzieli Palmowej. Na ten dzień powinna być gotowa książka, której tytuł brzmi: „Bóg, Biblia, Mesjasz”. To jest zapis rozmowy, jaką przeprowadziłem z dwoma redaktorami, p. Rafałem Tichym i p. Grzegorzem Górnym. Zapis rozmowy, który obejmuje ok. 500 stron i podzielony jest na 18 rozdziałów. Pierwsze sześć rozdziałów ma charakter biograficzny. Pokazuje moją drogę z domu rodzinnego do dzisiaj. Pozostałe dwanaście mają charakter problemowy. Czyli rozmawiamy o tym, czym zajmowałem się w studiach biblijnych. Są tam oczywiście także wątki, które dotyczą państwa. Mianowicie dotyczą konferencji biblijnych, działalności itd. Ta książka powinna być gotowa za 3 tygodnie. Myślę, że nie ma lepszych czytelników tej książki, niż państwo. Tak szczerze mówiąc, kiedy rozmawialiśmy, a rozmawialiśmy wiele godzin, kilkanaście razy po kilka godzin, powstał z tego zapis. Potem ten zapis ulepszyliśmy itd. To jest taki swoisty obrachunek najpierw z tą drogą życiową, którą człowiek przeszedł. A druga sprawa to właśnie problemy, którymi się zajmujemy. Myślę, że to może być dla wielu spośród państwa bardzo ciekawa lektura. Staraliśmy się, żeby była napisana językiem przystępnym, takim, jakim tutaj mówimy ze sobą. I można się z niej sporo dowiedzieć. A ponieważ państwo biorą udział w tych konferencjach, będzie to ważne uzupełnienie tego, o czym mówiliśmy. Bóg, Biblia, Mesjasz. Jeżeli ten tom dobrze wyjdzie, to w planach mamy drugi tom, który będzie poświęcony problematyce dialogu. Tamten będzie dużo bardziej dynamiczny. Tam będzie mnóstwo z tego, co się wydarzyło w Polsce pod tym względem w latach 80-tych, 90-tych, 2000-ych itd. Ale tamto dopiero jest w przygotowaniu. Ten jest gotowy, jest w drukarni i za 3 tygodnie powinien być. Mówię to dlatego, że czułem taką wewnętrzną potrzebę, żeby ta książka była. I wcale nie przyszła mi łatwo. Mówiąc tak wewnętrznie, trzeba było jakby przyjrzeć się całemu dotychczasowemu życiu.

Dziękuję bardzo serdecznie i do zobaczenia za 3 tygodnie. Mamy dzisiaj liturgiczne święto św. Józefa — czyli Józefa Ratzingera, kardynała a teraz papieża Benedykta XVI, Józefa Glempa, naszego arcybiskupa, i innych Józefów, których na pewno mamy. I w ich intencji pomódlmy się prosząc Boga o łaski dla nich, i o siłę. Pod twoją obronę ... Pochwalony Jezus Chrystus ... No, to mamy wiosnę!